Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 67 — Kraków, środa 26 maja 1937 r. — Rok I

Świadkowie stwierdzają winę

sprawców napadu na Myślenice

Protest klasy robotniczej Krakowa

przeciw pogromowi w Brześciu nad Bugiem

Trzeci lotnik niemiecki skazany *na śmierć*

Bilbao. PAT. Agencja Havasa donosi, że lotnik niemiecki Hans Wandel wzięty do niewoli 13 maja w okolicy Larraeuza, skazany został na śmierć.

Bilbao. — Agencja Reutera donosi, że skazany wczoraj wieczorem na śmierć młody pilot niemiecki Hans Wandel jest już trzecim skazanym na śmierć lotnikiem niemieckim.

W czasie przewodu sądowego Wandel zapytany o motywy, które skłoniły go do wzięcia udziału jako ochotnika w walkach hiszpańskich oświadczył, iż uczynił to celem zwalczania komunizmu.

W dniu 22 kwietnia opuścił on samolotem Berlin udając się przez Rzym do Sewilli. Rekrutację Wandla przeprowadził w Monachium jakiś nieznany mu osobnik.

W bombardowaniu Guernicy Wandel udziału nie brał. Zapytany przez sąd czy ma coś do oświadczenia na swoją obronę, Wandel oświadczył z dumą, iż walczył za słuszną sprawę.

W. Brytania a Liga Narodów

Paryż, PAT. — W kołach politycznych duże zainteresowanie budzi sprawa ustosunkowania się rządu brytyjskiego do Ligi Narodów. W Paryżu chętnieby widziano, gdyby Belgia, po poinformowaniu przez Francję i Anglię Rady Ligi Narodów o ostatniej deklaracji tych dwóch mocarstw, zwalniającej Belgię z zobowiązań paktu lokarneńskiego, podkreśliła w w swej odpowiedzi wierność dla Ligi Narodów. Żywe poruszenie w Genewie wywołała — jak informuje „Oeuvre" — wiadomość o wystosowaniu przez państwa tzw. neutralne, tj. przez Holandię, kraje skandynawskie, Szwajcarię i Luxemburg zaproszenia do Belgii, aby się przyłączyła do grupy tych państw na terenie genewskim

Powstańcy zniszczyli samolot francuski

Bilbao. PAT. Reuter donosi, że samolot marki angielskiej, należący do francuskiego towarzystwa lotniczego „Air Pyrenees" obsługujący linię Bajonne — Bilbao, strącony został przez samoloty powstańcze pod Sopelana, miastem nadmorskim na północ od Bilbao. Pasażerowie wyszli podobno z wypadku cało.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE FAKIRA IPI

Londyn. 26. V. — Prasa donosi, że fakir Ipi, który stał na czele powstańców w Waziristanie, walcząc z wojskami angielskimi, zniknął w tajemniczy sposób. Nikt nie wie dokąd on się udał.

—o—

Zwolnienie 60 uczestn. zajść racławickich po 125 godzinnej głodówce

Jak wiadomo, po zajściach racławickich, władze policyjne dokonały masowych aresztowań. Grupa aresztowanych wraz z sekretarzem wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w liczbie 60-ciu została osadzona w więzieniu w Miechowie.

Jak się dowiadujemy, grupa ta przetrwała 125 godzinną głodówkę.

Obecnie głodujący w liczbie 60-ciu zostali wypuszczeni na wolność.

Piorun uderzył w obóz wojskowy

6 osób zabitych — 39 rannych

Bufallo Creek (St. Colorado) 26. V. W obóz wojskowy, w którym przebywał pułk saperów, uderzył piorun. Porucznik i 6 żołnierzy zostało zabitych, 39 przewieziono do szpitala.

—o—

Zgon b. premiera Kramarza

Praga. 26. V. — Dziś rano zmarł w Pradze znany polityk czeski, pierwszy premier republiki czechosłowackiej dr. Karol Kramarz, przeżywszy lat 76. (PAT)

—o—

Światowy rekord lotniczki sowieckiej

Moskwa. 26. V. — Agencja Tass donosi, że lotniczka Ossipenko wzniosła się na wodnopłatowcu z obciążeniem 500 kg. na wysokość przeszło 7000 metrów, oraz z obciążeniem 1000 kg. na wysokość 6000 metrów. Oba te loty są światowym rekordem.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA

Szczecin. PAT. Omnibus kursujący na linii Wrocław — Szczecin zderzył się z pociągiem towarowym niedaleko Pakulert. Liczba rannych wynosi 28 osób. Szkody materialne są znaczne.

Z dnia

Tryumf głupstwa

Niema rzeczy, w którą ludzie tak łatwo uwierzą, jak głupstwo. Niech tylko będzie ubrane w szaty cienia prawdopodobieństwa, a wnet znajdzie tłumy wierzących, gotowe przysięgać, że same przeżyły to, co ktoś wymyślił albo czemś ludzi naciągnął.

Jedno z pism warszawskich nazywa takie triumfujące głupstwo bzdurą. Niema takiej bezmyślnej bzdury, której ludzie nie wymyśliliby i w którą inni ludzie nie uwierzyliby. Puścili bzdurę, że p. Rataj został delikatnie usunięty z kierowniczego stanowiska w Stronnic. Lud. — uwierzono i mimo kategorycznego zaprzeczenia, dalej wierzą. Wileński Don Kiszot wypisuje bzdury na temat przeszłości Józefa Piłsudskiego — ludzie w to wierzą, mimo, że te jego bzdury są obrazą J. Piłsudskiego.

Inne znów pisma fabrykują bzdury na temat niebezpieczeństwa komunistycznego — niestety, nie tylko ludzie temu wierzą, ale i władze „interesują" się tymi z palca wyssanymi bzdurami.

Bzdura króluje bezapelacyjnie, głupstwo triumfuje nad rozsądkiem.

I ma tu być dobrze!

Tak przemijają wielkość i sława

W stolicy Holandii, Hadze, stoi potężny gmach, nazwany „pałacem narodów". Powstał on równo 30 lat temu i miał szczytne zadanie do spełnienia: w nim miały się odbywać corocznie kongresy pokojowe dla uniemożliwienia wojen.

Inicjatywa nie tyle do budowy pałacu, ile do odbycia tych kongresów wyszła od — cara Mikołaja II.

Rosja, otrzymawszy cięgi w wojnie z Japonią, stała się nagle pokojową i z jej inicjatywy zwołano do Hagi pierwszy kongres dla uregulowania współżycia narodów bez uciekania się do ostatniej racji: do wojny.

Inicjatywa ta nie dała pozytywnego rezultatu; odbyły się coś dwa kongresy i na tym sprawa poszła w zapomnienie.

Pozostał tylko pałac, do którego wybudowania i urządzenia przyczyniły się wszystkie państwa darami w naturze. Dziś w ogromnym gmachu mieści się skromny oddział Ligi Narodów: — Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, rzadko zresztą fatygowany. O carze, o przedwojennej Rosji, o Wilhelmie II. słuch zaginął, ale martwe mury stoją.

ZNOWU ROZRUCHY W KATALONII

Paryż. — Wiadomości, jakie nadeszły do Paryża o nowych rozruchach anarchistycznych w Katalonii, nie pozwalają na dokładne zdanie sobie sprawy z sytuacji, tym bardziej, że władze rządowe hiszpańskie starają się o utrzymanie tych wydarzeń w tajemnicy. Oprócz informacyj o zaburzeniach anarchistycznych w miejscowości Barbastro, gdzie anarchiści mieli rozstrzelać wielu przywódców frontu ludowego i ustanowić dyktaturę anarchistyczną, „Information" przyniosła w godzinach popołudniowych wiadomość o wybuchu poważnych zamieszek w Walencji. Organizacje robotnicze, których przedstawiciele nie zostali dopuszczeni do udziału w obecnym rządzie, ogłosiły już jakoby przed kilku dniami strajk protestacyjny. Równocześnie manifestanci, należący do U. G. T. (Unii Generalnej Pracowników), narodowej konfederacji pracy, iberyjskiej federacji anarchistycznej oraz do młodzieży socjalistycznej i anarchistycznej, domagają się dymisji nowego rządu, solidaryzując się z Largo Caballero. Te zamieszki przerodziły się w krwawe bójki, tym poważniejsze, że niektóre oddziały armii zdają się solidaryzować ze strajkującymi, przeciwko którym policja używa karabinów i armat. Ze względu na powagę sytuacji, rząd wezwał do Walencji poważne oddziały policji. Na ulicach miasta doszło podobno do walk, w czasie których padło wiele ofiar z obu stron. W chwili obecnej policja zdaje się panować nad sytuacją, ale wrzenie rewolucyjne ogarnia okolice Walencji, Castellon i de la Plana, Alicante, Murcii i Almerii. Podobno zamieszki miały wybuchnąć również w Madrycie. W Barcelonie panuje też obawa, by nie powtórzyły się zajścia anarchistyczne.

Prof. Piccard cudem ocalał

Spłonął jego balon w czasie przygotowań do lotu stratosferycznego

Bruksela. PAT. — Prof. Piccard wraz ze swym pomocnikiem Maxem Cosynsem dziś rano zamierzali dokonać lotu eksperymentalnego na swym starym balonie stratosferycznym. W czasie przygotowań balon zapalił się i całkowicie spłonął.

Bruksela. PAT. — Prof. Piccard i pomocnik jego Max Cosyns **wyszli cało z katastrofy.** Pożar wybuchł w chwili, gdy umacniano gondolę do balonu. Balon został całkowicie zniszczony. **Nikt ze służby i obecnych na lotnisku osób również nie odniósł żadnych obrażeń.**

Powstańcy nie zdobyli Munguia

Bayonne. — Biuro prasowe rządu baskijskiego komunikuje: jeszcze raz stwierdzamy, że miasto Munguia jest ciągle w posiadaniu wojsk baskijskich. Miasto jest gwałtownie bombardowane przez lotnictwo powstańcze bombami zapalającymi.

W obecnej chwili miasto płonie. — Powstańcy twierdzą, że pożar miasta wznieciły oddziały rządowe. Komunikat zaś kategorycznie temu zaprzecza.

Dymisja rządu w Kolumbii

Bogota. — Gabinet podał się do dymisji na skutek odrzucenia przez parlament wniosku rządowego w sprawie dewaluacji oraz odmowy udzielenia pełnomocnictw w dziedzinie kontroli nad bankami i przemysłem. Komunikat oficjalny zapowiada, że prezydent republiki Lopez ma również podać się do dymisji.

Protest gen. Franco

Salamanka. PAT. — Gen. Franco wystosował do Ligi Narodów notę protestacyjną z powodu obecności na najbliższym zgromadzeniu delegata rządu w Walencji, jako reprezentanta Hiszpanii.

Zarzucając rządowi w Walencji szereg wypadków pogwałcenia prawa międzynarodowego, gen. Franco kwestionuje legalność tego rządu, zwracając uwagę, iż rząd powstańczy panuje na 2/3 terytorium Hiszpanii, a także nad wszystkimi koloniami i protektoratami hiszpańskimi.

Niemcy nie mogą się spodziewać

ustępstw kolonialnych od W. Brytanii

Londyn, PAT. — „Evening Standard" pisze, że w okresie koronacji, poza oficjalną delegacją kierowaną przez gen. Blomberga i niezależnie od niej, przybył do Londynu przedstawiciel kanclerza Hitlera, w charakterze jego osobistego obserwatora, w towarzystwie paru urzędników kancelarstwa Rzeszy. Obserwatorem tym był według dziennika, kapitan Wiedemann, adiutant kanclerza Hitlera, który przybył do Londynu na parę dni przed gen. Blombergiem samolotem kanclerza Hitlera. Towarzyszyli mu dwaj urzędnicy oraz oficer przybocznej straży kanclerza Hitlera. Delegacja ta mieszkała prywatnie i zadaniem jej było uzyskanie całkowicie niezależnych wrażeń z panujących w Wielkiej Brytanii nastrojów. Jak twierdzi dziennik, kpt. Wiedemann w raporcie złożonym kanclerzowi Hitlerowi z naciskiem podkreśla silne poczucie imperialne narodu brytyjskiego. Miał on przyjść do przekonania, że **byłoby rzeczą beznadziejną oczekiwać od narodu brytyjskiego zgody na jakiekolwiek koncesje kolonialne.**

NOWY AMBASADOR „REBELIANTÓW" W BERLINIE

Berlin. PAT. — W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że dotychczasowy przedstawiciel dyplomatyczny hiszpańskiego rządu w Burgos, baron de la Torres Alax pozostanie w Berlinie w charakterze radcy ambasady, zaś ambasadorem mianowany będzie wiceadmirał de Magar. Jak słychać, również i na placówce hiszpańskiej w Rzymie nastąpią przesunięcia i ambasadę tamtejszą obejmie zawodowy dyplomata Garcia Conde. — Oficjalnego potwierdzenia tych informacyj ani w Berlinie ani w Rzymie jeszcze nie otrzymano.

Burze spowodowały spustoszenie

w Wielkopolsce

Poznań. PAT. — Ostatnie burze poczyniły na terenie Wielkopolski duże spustoszenie, przy czym nie obyło się bez ofiar w ludziach.

Ze Śremu donoszą, że w Wieszczyczynie piorun uderzył w zabudowania probostwa i wzniecił pożar, który strawił doszczętnie stodołę, oborę, szopę, wozownię, zapasy słomy, siano i zboża, narzędzia rolnicze i 1 konia. Straty wynoszą ok. 17.000 zł.

W Orkowie piorun uderzył w dom mieszkalny rolnika Króla, rozbijając sprzęty domowe i zrywając obrazy ze ścian. Domownicy nie doznali jednak żadnego szwanku. W tej samej miejscowości ofiarą gromu padli dwaj robotnicy, Brunon Kozielczyk ze Śremu i Stanisław Szertawski z Boguszynka, którzy przed deszczem schronili się pod drzewo. Piorun, który uderzył w drzewo, zabił ich na miejscu.

Ze Żnina donoszą, że w okolicy Kiszkowa, towarzyszył burzy grad wielkości gołębich jaj. Gradobicie, jakiego niepamiętają tam od 50-ciu lat, wyrządziło ogromne szkody w płodach rolnych, sadach owocowych i na drogach. Piorun uderzył m. in. w stodołę rolnika Emila Pitta w Turostówku, która spaliła się doszczętnie wraz z szopą i maszynami rolniczymi, wyrządzając stratę na 5.000 zł.

Z Mogilna donoszą, że i tam grad wyrządził wielkie szkody. Jeden z piorunów uderzył w zagrodę rolnika Krasickiego w Popielarach, zamieniając wszystkie zabudowania wraz z domem mieszkalnym i martwym inwentarzem w popiół. Ogień przerzucił się następnie na dom mieszkalny i stodołę rolnika Matrzewskiego, które strawił doszczętnie.

Z Wyrzyska donoszą: że grom uderzył w budynek szkolny w Kunowie i wieżę obserwacyjną w Kruszkach, nie wyrządzając jednak poważniejszych szkód.

ŚCIĘCIE KOMUNISTY W NIEMCZECH

Berlin, PAT. — W Kolonii ścięty został 29-letni Kropp, skazany jeszcze 15 stycznia br. przez trybunał ludowy na śmierć za działalność komunistyczną. Skazany, który usiłował w porozumieniu z zagranicznymi placówkami kominternu, powołać do życia nielegalną organizację, rozwijał swą akcję w marcu ub. r. Komunikat nie wymienia motywów, dla których wykonanie wyroku odłożone zostało o przeszło 4 miesiące.

Groźny pożar w Włocławku

Włocławek. PAT. — Wczoraj w południe wybuchł pożar we włocławskiej fabryce farb i lakierów „Nobiles". W czasie gotowania pokostu zajęły się lakiery nitro-celulozowe, wyjątkowo łatwopalne o własnościach wybuchowych. Gdyby pożar przedostał się do schronów betonowych, nastąpiłby wybuch o katastrofalnych rozmiarach. Akcję ratowniczą prowadziła straż przy pomocy wojska i robotników. W czasie akcji spłonął żywcem 20-letni robotnik Jan Brates.

HELIUM DLA STEROWCÓW

Waszyngton, PAT. — Prezydent Roosevelt przesłał kongresowi raport komitetu międzyministerialnego, zalecający sprzedaż gazu Helium obcym rządom dla sterowców, z zastrzeżeniem, iż nie może on być używany dla celów wojskowych.

TRZY „SPRAWY NA NOŻE"

Kraków, 26 maja.

Rozważania polityczne prasy idą w tym kierunku: czy Sejm gładko połknie cały program pracy objęty orędziem prezydenta Rzplitej, czy też niektórym projektom będzie robił wstręty — nie chodzi o całkowite ich utrącenie, ile o przepchanie ich z trudem, przy akompaniamencie cichej, czy głośnej opozycji.

Chodzi głównie o trzy sprawy, które mogą — nautralnie jest to przesada — wywołać walkę na noże:

1) Sprawa 3 proc. dodatku na rzecz finansów komunalnych, 2) sprawa przedłużenia do października 1938 r. pełnomocnictw komisarycznego prezydenta m. Warszawy p. Starzyńskiego, 3) sprawa akademicka, objęta projektem ministra oświaty. Wszystkie te trzy sprawy wywołują silne sprzeciwy, w każdym razie gładko nie przejdą.

Pierwsza sprawa: jest ona ustępstwem ministra skarbu wobec postulatów zjazdu Związku miast, który przedstawił mu rozpaczliwy stan finansów komunalnych.

Gdy przed kilku tygodniami rozeszły się pogłoski o możliwości nałożenia nowych ciężarów, nastąpiło ze strony urzędowej kategoryczne zaprzeczenie — w kilka dni potem sprawa została pozytywnie załatwiona na Radzie ministrów i stała się projektem urzędowym.

Posłowie wiedzą dobrze, jak niepopularną jest wogóle każda próba nowego obciążenia ludności — obciążenia dotyczącego w lwiej części miasta. Nikt nie neguje konieczności przyjścia samorządowi z pomocą finansową, ale nikomu nie spieszy się z uchwaleniem nowego podatku.

Ciężka rzeczywiście dla posłów ze skrupułami sytuacja. Jak z niej wybrnąć? Będzie dużo i mocnego gadania, ale projekt mimo to stanie się ustawą.

Druga sprawa: przedłożenie pełnomocnictw p. Starzyńskiemu ma pewien posmak polityczny. Jak wiadomo, p. Starzyński jest prawą ręką p. Koca w organizowaniu OZN, możnaby więc wystąpienie przeciw niemu tłumaczyć jako pośrednie wystąpienie przeciw „obozowi".

A może oponentom dodaje odwagi niedający się zaprzeczyć fakt, że prace p. Starzyńskiego dla „obozu" nie wykazują jakoś większych sukcesów? Nie jest też wykluczone, że gospodarka p. Starzyńskiego na ratuszu warsz. wywołuje pewne sprzeciwy — mówimy o zasadniczych: o pozbawieniu stolicy od blisko 8 lat samorządu, co ją stawia w niższym rzędzie od wielu miast prowincjonalnych. Można jednak sądzić, że p. Starzyński może spać spokojnie — tego powodu nie będzie przesilenia rządowego.

Trzecia sprawa może — przy sprzyjających okolicznościach — zakończyć się tragicznie dla jej inicjatora. Tak się stosunki ułożyły, że akurat jeden z najwyższych czynników w państwie zainteresował się — nie chcemy użyć bardziej może odpowiedniego określenia — młodzieżą, ta zaś wobec p. ministra oświaty nie jest po przyjacielsku usposobiona. Sejm, przynajmniej pewna grupa posłów, może posłużyć się tymi faktami dla wywołania rozgardiaszu, w którym pewna teka może utonąć. Kto wie? Jeżeli — jak twierdzą — już muszą być ofiary, to na tym odcinku byłyby najmniej bolesne. Oświata? Ta nie zajmuje w naszej polityce pierwszorzędnego miejsca.

L.

Rozmowy turecko-greckie

Ateny. PAT. Pociąg specjalny wiozący premiera tureckiego Ismet Inonu i świtę, przybył o godz. 1.30. Na dworcu oczekiwali goście tureckich adiutant królewski, premier Metaxas, przedstawiciele min. spr. zagr., wojsska i marynarki, posłowie Rumunii i Jugosławii i wielu innych wysokich przedstawicieli władz rządowych i samorządowych. Dziś, po wymianie wizyt protokularnych, **odbędą się narady premierów Turcji i Grecji,** — po czym premier Ismet Inonu wpisze się do księgi audiencjonalnej w pałacu królewskim, a następnie przyjęty będzie prze króla Jerzego śniadaniem. Wieczorem rząd wydaje obiad na cześć swego gościa.

—o—

Doraźny wymiar kary

W zajściach w Brześciu nad Bugiem pewna okoliczność wzbudziła powszechne zainteresowanie: jakto było możliwe, aby w mieście przeszło 50 tysięcznym, w siedzibie województwa mogły przez 16 godzin bez przeszkody rozgrywać się niszczenie cudzego mienia, rabunki, bicie itd.? Przez cały letni długi dzień miasto było — jak później starano się tłomaczć — w rękach mętów i nie znalazł się nikt, ktoby z mocy swego urzędu położył temu kres tak, że dopiero noc zakończyła te orgie?

O ile się nie mylimy, wicewojewodą p. o. wojewody poleskiego z siedzibą w Brześciu jest p. Triancourt, b. starosta w Radomiu, w którego okręgu i za którego urzędowania stał się „sławnym" Przytyk. Wówczas także zarzucano, że pomoc policyjna przyszła za późno tak, że mogły zajść zabójstwa i plądrowania. Jeżeli urzędnik ze starosty awansuje na kierownika województwa, to widocznie musi posiadać wysokie kwalifikacje, a a do nich chyba należy umiejętność utrzymania względnie przywrócenia ładu i porządku. W Brześciu te kwalifikacje nie ujawniły się w ciągu 16 godzin...

Natomiast dwaj inni wyżsi urzędnicy ponieśli konsekwencje: premier jako minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę brzeskiego w stan nieczynny, zaś naczelnika wydziału społeczno-politycznego w województwie przeniósł do Nowogródka. Nawiasem mówiąc, to drugie przeniesienie jest dotkliwą karą: Nowogródek a Brześć!

Czy te zarządzenia p. premiera mają na celu czystą sprawiedliwość czy są obliczone na uspokojenie opinii publicznej? Można przyjąć, że kierowano się obydwoma celami i obydwa osiągnięto. Już tak jest w hierarchii urzędniczej, że za jakąś winę czy niedopatrzenie podwładnego odpowiada przełożony — starosta i naczelnik wydziału widocznie dopuścili się tych — nazwijmy że — nierówności w urzędowaniu przez brak nadzoru nad podwładnymi, zobowiązanymi do bezpośredniego działania tj. do przywrócenia porządku na ulicy.

Uspokojenie opinii — bez wątpienia. Opinia wie wprawdzie, że po p. generale Składkowskim może spodziewać się bezwzględnego i usprawiedliwionego wystąpienia przeciw winnym, szczególnie winnym posiadającym charakter urzędowy — otwarcie jednak trzeba powiedzieć, że takie postępowanie specjalnie w sprawie związanej z Żydami musi budzić specjalne zadowolenie, ponieważ — niema co ukrywać — Żydzi nie są do tego przyzwyczajeni.

Pozatym i to jest główna rzecz: taki doraźny wymiar kary ma wielkie znaczenie pedagogiczne. Będzie on dla urzędników przestrogą przed, powiedzmy, zamykaniem oczu na wykroczenia, które dotykają „tylko" Żydów. A może ci urzędnicy wpłyną też na swe żony, aby nie afiszowały się, jak podobno miało miejsce w Brześciu, rozbijaniem szyb torebkami — żona urzędnika nie jest wprawdzie obowiązaną do bezstronności osoby urzędowej, ale bądź co bądź powinnaby mieć wzgląd na stanowisko męża.

Zastrzegamy się: nie jesteśmy ani mściwi, ani nie wołamy na każdym kroku: Polizei! Ale mamy poczucie sprawiedliwości, mamy respekt dla prawa — możemy jako ludzie współczuć z urzędnikami, ale jako obywatele musimy czyn p. premiera uznać za celowy i odpowiedni do sytuacji.

Już mówią o nowej wystawie światowej

Nowy Jork. PAT. — Wszechświatowa wystawa nowojorska w r. 1939, wystąpi z niezwykłą nowością. Oto posiadać ona będzie specjalne pole dla t. zw. „trailers", czyli domków na kółkach, przyczepionych do samochodów. Zarząd wystawy kosztem trzech milionów dolarów przygotuje na ten cel pole o obszarze 300 akrów, na którym 8.000 „trailerów" będzie mogło równocześnie „parkować". — Koszt „parkowania" wynosić będzie jednego dolara dziennie, czyli kwotę minimalną w porównaniu z wydatkami, które przyjezdne rodziny musiałyby ponosić w hotelach. Na polu tym będą gotowe połączenia wodociągowe, telefoniczne oraz elektryczne dla celów kuchennych każdego treilera. Hotele nowojorskie dotąd nie zaprotestowały przeciw temu projektowi, gdyż są przekonane, że i tak nie potrafiłyby pomieścić tysięcy gości, które z całego kraju zjadą tu na wystawę. Równocześnie zarząd wystawy zdaje sobie sprawę, że na polu owym w trailerach mieszkać będą właśnie tacy goście ze wszystkich stanów, których nie stać by było na wydatek przeciętny conajmniej dziesięciu dolarów dziennie na pokoje w hotelach dla rodziły złożonej z czterech osób, i którzyby inaczej wogóle na wystawę nie przybyli.

Migawki

Przecież raz cywil za oficera...

W biurach OZN zaszła poważna zmiana: szef biura propagandy płk. Rudnicki opuścił swe stanowisko i wrócił do redakcji „Polski Zbrojnej". Miejsce jego zajął p. Ferdynand Goetel, znany jako literat i nieudały redaktor „Kuriera Porannego".

Poraz pierwszy zdarza się, że miejsce oficera zajmuje cywil. Zwykle dzieje się odwrotnie: cywile muszą ustępować miejsca oficerom. Nikt naturalnie nie zna powodów tej zmiany, wskazują jednak na to, że prasa niezależna swego czasu wyraziła zdziwienie, jak to może być, że oficerowie w służbie czynnej zatrudnieni są w prywatnym biurze OZN. Może ten apel poskutkował, a może pan Goetel wydaje się szefowi lepszym propagandzistą.

Teraz, spodziewają się, OZN nabierze nowego rozmachu. A już zapowiadają akcję na terenie młodzieżowym i robotniczym — ciężkie zadanie, na którym już niejeden przekonał się, jak trudno tu zdobyć powodzenie. Jeszcze prawdziwa robota nie rozpoczęła się, a już„ Wiciowcy" kpią sobie z niej na funty.

Postulaty ludności polskiej w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. PAT. — W Suchej Górnej na Śląsku Cieszyńskim odbył się trzeci wiec ludności polskiej w Czechosłowacji, — zorganizowany przez Zjednoczone Polskie Stronnictwo Polityczne. Na wiecu, w którym ludność polska wzięła masowy udział przemawiali przedstawiciele: Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — Kotarba, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego — ks. Pastor Berger oraz przedstawiciel Związku Śląskich Katolików — poseł do sejmu krajowego w Brnie Junga.

Mówcy stwierdzili jednomyślnie, iż naprawa stosunków narodowościowych polsko-czeskich na Śląsku zależną jest od rządu czechosłowackiego, który winien ukrócić samowolę czeskich czynników szowinistycznych na Śląsku, prześladujących Polaków za to, iż mówią językiem polskim i przyznają się do polskości. Na dowód tego jeden z mówców przytoczył wypadek, iż w Górnej Łomnej na Śląsku nie pozwolono Polakowi naczerpać wody ze studni dlatego jedynie, iż był Polakiem.

Zebrani na wiecu uchwalili następnie rezolucję, w której mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się spełnienia praw, przysługujących jej w myśl postanowień konstytucji czeskiej.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

„Biali" zlynczowali trupa murzyna który został rozstrzelany

Nowy Jork. PAT. Wczoraj rano w Bainbridge w stanie Georgii zatrzymano muzyka Willy Reed, oskarżonego o zamordowanie dwóch kobiet. — Willy Reed, który usiłował zbiec, został zastrzelony. — Popołudniu tłum wtargnął do zakładu pogrzebowego, gdzie leżały zwłoki negra, które przywiązano do samochodu i ciągnięto wokoło jednego z placów, a następnie spalono na stosie. Miejscowa nieliczna policja była bezsilna wobec roz wścieczonego motłochu.

NEGUS NIE WYŚLE DELEGACJI DO GENEWY

Genewa, PAT. — Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła depesza negusa Heile Selassie, w której zawiadamia on, iż nie ma zamiaru wysłać delegacji na obecne zgromadzenie Ligi Narodów.

PRASA
pod mikroskopem

„PO BRZEŚCIU"

W ostatnim numerze **„Wiadomości Literackich"** nie znajdujemy dalszego ciągu ankiety pisarzy polskich w kwestii żydowskiej. Natomiast „Wiadomości Literackie" podają dwa listy w sprawie żydowskiej. Pierwszy z nich pióra p. **Mieczysława Choynowskiego** nosi wymowny tytuł „Po Brześciu" Autor podnosi fakt, że ogromna większość pisarzy i uczonych milczy po wypadkach brzeskich.

„Ostatnie zajścia w Brześciu są nowym groźnym memento. Czy tłum zniszczyłby chociaż jeden polski sklep, gdyby przypadkiem Polak, a nie Żyd zabił policjanta? Nie — bo wtedy do zbiorowego samosądu nie popchnęłaby nienawiść i nie sankcjonowałaby opinia, która tylko w stosunku do Żydów obarcza wszystkich odpowiedzialnością za zbrodnię jednostki".

„Lecz słowa „kuitura" i „etyka" nic dziś nie znaczą nie tylko dla tłumu, lecz nawet dla młodzieży akademickiej, która usuwając z sal wykładowych Żydów, powinna przede wszystkim usunąć ze ścian ukrzyżowanego Chrystusa. którego ideały miłości bliźniego są dla niej jeno pustym dźwiękiem".

OLBRZYMI KONGRES DEMOKRACJI CZECHOSŁOWACKIEJ

W wileńskim **„Kurierze Powszechnym"** czytamy interesującą korespondencję z Pragi pióra **Zygmunta Pragiera.**

Święta Zielone w Czechosłowacji stały się wielkim świętem demokracji czechosłowackiej.

Z okazji tego święta odbył się olbrzymi kongres, na którym naczelny redaktor paryskiego „Populaire" Luis Lery w powitalnym przemówieniu oświadczył w imieniu premiera Bluma, **że gdyby Czechosłowacja zaatakowana została z którejkolwiek strony, Francja postępowała by tak, jakby sama została zaatakowana.**

Z ważniejszych uchwał kongresu wymienić należy:

„Partia odrzuciła myśl tworzenia jednolitego frontu z komunistami i zdecydowana jest nadal kroczyć własnymi drogami.

W rezolucji politycznej kongres zatwierdza dotychczasową politykę partii, wypowiada się za silną armią, konsekwentną demokracją i współpracą koalicyjną. W dziedzinie polityki zagranicznej partia w zupełności podziela politykę współpracy z państwami Małej Ententy i politykę sojuszów z Francją i Związkiem Sowietów.

WYSTAWA PARYSKA,

Wystawa paryska została otwarta. Zostało wzniesione wielkie dzieło ducha francuskiego, dzieło francuskich inżynierów i robotników. Tym razem nowa wystawa paryska powstała pod kierownictwem rządu Bluma. Cóż więc dziwnego, iż wystawa paryska stała się dla prasy reakcyjnej całego świata, a także Polski, pretekstem do ataków na rząd francuski.

W związku z tym socjalistyczna **„Walka Ludu"** pisze:

Stwierdzić więc należy, iż trzytygodniowe odroczenie otwarcia wystawy nie jest niczym nowym w dziejach tego rodzaju imprez i nie zależy zupełnie od rządu, który w danym państwie sprawuje władzę. Ale nie chodzi nam o to, by usprawiedliwiać rząd francuski, który należycie ocenią najlepiej sami obywatele. Chodzi nam o to, aby napiętnować nieprzytomną kampanię części prasy polskiej, zwróconą przeciwko wystawie paryskiej".

„Polska znów z czyjejś tam winy w rewii wielkich narodów świata znajdzie się na szarym końcu. W tym wystawowym szlachetnym wyścigu nic nam jakoś nie pomogło to, że mamy silny rząd, że w parlamincie niema partii politycznych"

„ARCONIA" I NOWOSIELCE

Publicysta chadeckiego **„Głosu Narodu"** omawia obecność Marszałka Śmigłego-Rydza w komersie korporacji akademickiej „Arconia". Są nawet dzienniki, które ten udział w komersie nazywają „przełomowym" wydarzeniem w naszych stosunkach.

Są to jednak — na razie przynajmniej — domysły... Z komresu „Arconii" może nic nie być, jak nic nie było z udziału Marsz. Śmigłego-Rydza w Nowosielcach. Zapowiadane przez chłopską manifestację sensacje spaliły na panewce: manifestacja nie przyniosła spodziewanych i przepowiadanych zmian. Po wielkich na dziejach przyszło wielkie rozczarowanie.

W dalszym ciągu czytamy, że „Nowosielce" nie powinny już mieć odpowiednika. Leży to w interesie państwa, jego władz i społeczeństwa.

Co za przemiana u publicysty „Głosu Narodu"! **M.**

Świadkowie stwierdzają winę
sprawców najścia na Myślenice

Refleksje

Tak jak przewidzieliśmy... Już z pierwszych zeznań świadków dowodowych, którzy wczoraj zjawili się przed sądem, wyłania się właściwy koloryt sprawy. Rabowali, strzelali itd. Oskarżeni zeznawali dobrowolnie, bez przymusu, śpiewali gładko: Jeden sypał drugiego. Ot kiedy nie mieli czasu ani sposobności kontaktowania się, mówili prawdę. A ona jest prosta. Bez domieszki frazeologii endeckiej, bez dymnej zasłony wyświechtanych argumentów, czerpanych w źródle zatrutym jadem nienawiści i temu wszystkiemu, co nie jest chuligańskie, bestialskie...

Nie udał się obronie trik o strażach porządkowych. Usiłowała ona wmówić, że banda, która napadła na Myślenice, była strażą porządkową przeznaczoną dla obrony zgromadzenia narodowców. Na pytania prokuratora świadkowie mający w tym względzie dużo do oświadczenia, wyraźnie stwierdzili, że straże porządkowe PPS. i Stronnictwa Ludowego kończą swą rolę pilnowania porządku w pochodach za zezwoleniem i w porozumieniu zresztą z władzami, natychmiast po rozwiązaniu pochodu czy zgromadzenia. „Drużyny obronne" Stronnictwa Narodowego zaczęły działać zanim upozorowane zgromadzenie się zaczęło. A jak działały, wiemy. Zeznali to świadkowie, przyznali sami oskarżeni. Nie udał się również drugi manewr. Na pytanie prokuratora świadkowie policyjni zeznali, że nasilenie komunizmu w tym czasie w miejscowościach, z których pochodzą oskarżeni, wogóle nie miało miejsca. Obrońcom wytrącono główną broń. Skoro bowiem nie było niebezpieczeństwa komunistycznego, to jakże może się ostać tłómaczenie przestępczych czynów, dokonywanych rzekomo w imię zwalczania komunizmu?

Prokurator ma już w zanadrzu dwa silne atuty, które niewątpliwie rzuci we właściwym czasie na stół!...

Powoli zaczyna się obronie usuwać grunt z pod glinianych nóg, tak misternie skonstruowanej ofensywy na konkrenty i niezbity akt oskarżenia. **Ster.**

Zeznawać ma ogółem 52 świadków dowodowych i 35 odwodowych. Narazie ciągle jeszcze zeznają świadkowie zawnioskowani przez prokuratora. Rozprawa posuwa się jednak w szybkim tempie naprzód.

Niewiadomo, jak będzie, gdy zeznawać zaczną świadkowie odwodowi. Napewno obrona zechce ich wypompować do ostatnich granic.

Pierwszy zeznaje świadek Adam Szechiński komendant powiatu w Limanowej: Zawiadomiłem Starostwo powiatowe, że oddział bandy Doboszyńskiego przesunął się przez Myślenice. Aresztowałem kilku członków tej bandy, lecz ich nie przesłuchiwałem.

Świadek niewiele wnosi do sprawy.

Świadek Mateusz Pająk, przodownik PP. z Radziszowa: Aresztowałem kilku oskarżonych, nie przesłuchiwałem ich, byłem tylko obecny przy przesłuchiwaniu. Żadnego nacisku nie było. Oskarżeni opowiadali, jak zajadali smacznie cukierki zrabowane w Myślenicach. W śledztwie rozpoznałem oskarżonych.

Obrońca: Czy pan był słuchany na okoliczność, że bili Pyzika?

Świadek: Tak, byłem pytany, lecz zeznałem, że go nie bito.

Na pytanie obrońcy świadek stwierdza, że oskarżony Pizyk powiedział: Nie cieszcie się, bo wasze rządy wnet się skończą.

Świadek: Jak prowadziłem Kopicha to widziałem, jak parobczacy ze stronnictwa narodowego z kołami i kijami szli ku Myślenicom. Byłoby doszło do użycia broni, gdyby nie zimna krew z naszej strony.

Świadek Franciszek Brożek, przodownik w Mogilanach, prowadził ewidencję członków stronnictwa narodowego. Znał dobrze Doboszyńskiego. Kwinta chodził w beretce.

Prokurator: Czy pan zna na terenie Chorowic wyższego człowieka od Kwinty?

Świadek: Nie. Kwinta należał do najwyższych.

Obrońca: W jakim celu prowadził pan ewidencję członków stronnictwa narodowego?

Świadek: Prowadziłem ewidencję członków wszystkich organizacji.

Obrońca: Czy pan należy do stronnictwa narodowego?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Obrońca: Czy PPS. jest silna w Mogilanach:

Świadek: PPS. ma tam 70 procent wpływów.

Obrońca: A kto rządzi PPS.?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Świadek Orlicki wie tyle, iż zawiadomiono go, że w Myślenicach rabują i demolują sklepy.

Prokurator: Czy zabrano granaty, peleryny, pałki gumowe?

Świadek: Tak.

Prokurator: Czy zabrano wieczne pióro komendantowi?

Świadek: Tak.

DZIAŁALNOŚĆ STAROSTY BASSARY

Obr.: Co pan wie o działalności starosty Bassary, czy nie było zażalenia na niego?

Św.: Nie mogę udzielić żadnych informacji, gdyż sprawą tą się nie interesowałem.

Obr.: Czy na gmachu policji jest jakiś szyld, emblemat?

Św.: Jest tablica okrągła i podłużna.

Obr.: Czy tam niema figurki Matki Boskiej?

Św.: Nie.

Obr. Gajewicz: W Myślenicach są trzy ulice: Mickiewicza, Niepodległości i Berka Joselewicza...

Obrońcy zadają świadkowi szereg pytań, odnośnie dyslokacji posterunku w Myślenicach, na które świadek udziela wyjaśnień. Kilka pytań niestotnych przewodniczący uchyla.

AJENT POLICYJNY NA SALI!

Po przerwie zabiera głos obr. Gajewicz, który oświadcza, że na sali znajduje się ajent policyjny, który komunikuje się ze świadkami. Obrońca prosi, by oskarżeni zmienili miejsca, tak, by świadek Małecki nie mógł ich rozpoznać.

Przewodniczący poleca oskarżonym zmienić miejsca.

Po tym incydencie następują dalsze zeznania świadków.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbędzie się w niedzielę dnia 30 maja 1937 r. o godz. 10'30 przedpołudniem w sali plenarnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1.

Wydarzenia dnia

KARYGODNE PRZESTĘPSTWO

Dziś odpowiadał przed sądem Teofil Huss za szereg przestępstw.

Dnia 14. IX. 34 uderzył w Krakowie kułakiem w ucho przodownika służby śledczej Kwatera w czasie doprowadzenia go do aresztu.

W tym samym czasie obraził słownie podkomisarza Olearczyka i Kwatera.

Huss obraził również słownie cześć Marszałka Piłsudskiego.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Konopka, oskarżał prokurator dr. Jarosiński.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY O ZAJŚCIA ANTYSEMICKIE

W dniu dzisiejszym toczy się przed sędzią Bobilewiczem, dwukrotnie już odraczana sprawa przeciw 49 chuliganom endeckim z Pietruszką i Marcinkowskim na czele, oskarżonym o napady na Błoniach na bezbronnych Żydów.

Dziś zeznają w dalszym ciągu świadkowie.

7-LETNIA DZIEWCZYNA POD KOŁAMI AUTA

Dziś rano o godz. 8'15 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Karmelicką nr. 16, gdzie w pobliżu wpadła pod auto 7-letnia Jakubczyk Janina, doznając ogólnych kontuzji. Biedną dziewczynkę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

WYBRYK PIJANEGO

Do sklepu p. Zygmunta Wachschala przy ulicy An. Potockiego 2 zgłosił się jakiś nieznany osobnik i zażądał pożyczki w gotówce, a gdy mu właściciel odmówił, wówczas ów osobnik, który był najprawdopodobniej w stanie nietrzeźwym. wybił szybę, poczym się ulotnił.

SPRAWY GOSPODARCZE

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ I PRZETWORÓW W UB. KWARTALE R. B.

Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem dalszego rozwoju eksportu trzody chlewnej, a zwłaszcza przetworów mięsnych. Pocieszający jest fakt, że mimo znacznej zwyżki cen zbóż i pasz, powodującej automatycznie zwyżkę cen żywca, tempo eksportu nie osłabło, chociaż ceny za granicą nie poszły w górę w tym stopniu co w kraju. Wartość eksportu w pierwszym kwartale r. b. wyniosła 42.221 tys. zł, podczas gdy w czwartym kwartale r. ub. — 35.480 tys. zł. a w pierwszym kwartale r. ub. — tylko 31.151 tys. zł. Wysiłki w kierunku rozwoju eksportu szynek w puszkach i innych przetworów mięsnych spowodowały, że obecnie Stany Zjednoczone wysunęły się na czoło odbiorców tych towarów, dystansując Anglię. Od sytuacji więc na rynku amerykańskim w pierwszym rzędzie będą zależały dalsze losy naszego eksportowego przemysłu mięsnego. Przemysł ten w w chwili obecnej reprezentowany jest przez 38 czynnych fabryk, z czego 24 fabryki zajmują się produkcją szynek w puszkach. W najbliższej przyszłości spodziewane jest uruchomienie dalszych 4 eksportowych fabryk mięsnych, z czego dwie na ziemiach wschodnich.

Poważnym posunięciem w okresie sprawozdawczym w kierunku dalszego rozwoju eksportu przetworów mięsnych jest rozszerzenie planu zwiększenia eksportu mięsnego. Ministerstwo przemysłu i handlu po porozumieniu się z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych nałożyło na przetwórnie bekonowe obowiązek wykonywania wywozu przetworów mięsnych na inne rynki poza Anglią przynajmniej w wysokości 125 proc. każdorazowego przydziału bekonowego, oraz na eksporterów szynek w puszkach do Stanów Zjednoczonych — obowiązek wywozu na różne rynki również innych przetworów mięsnych poza szynkami.

SKUP TRZODY CHLEWNEJ NA WYWÓZ DO NIEMIEC

Eksporterzy rozpoczęli już na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego skupywanie trzody chlewnej, przeznaczonej na wywóz do Niemiec w ramach umowy kontyngentowej.

Kontyngent bieżący wynosi około 2.000 sztuk i od kontyngentu z ubiegłego miesiąca jest większy prawie o 50 proc. Kontyngent kwietniowy bowiem wynosił 161.000 klg. na maj zaś podwyższono go do 225.000 klg.

Trzoda skupywana jest bezpośrednio od rolników na spędach w różnych punktach województw wileńskiego i nowogródzkiego. Stosunkowo najwięcej żywca zakupują eksporterzy w województwie nowogródzkim, zwracając uwagę, aby zakupywany żywiec był najlepszej jakości. (Iskra).

MAJ
26
środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.39
Wschód słońca jutro godz.: 3.26

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Środa **Filipa** — **Czwartek** **Boże Ciało**

DYŻURY LEKARZY

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dym Osi, Gertrudy 18, tel. 105-58, Twardowski Marian, Lubomirskich 27, Rosenbaum Barbara, Fałata 14, tel. 100-67, Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-12.

NOCNY DYŻUR APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 37, w Podgórzu Kalwarysja 27.

Teatr-kina

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś po cenach zniżonych, pełna humoru komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara" z M. Węgrzynem (rola Figara). Jutro po cenach najniższych, zabawna komedia St. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina" w premierowej obsadzie. — W końcowych próbach, pod kierunkiem dyr. K. Frycza „Bolesław Śmiały" dramat Stanisława Wyspiańskiego. W roli tytułowej wystąpi Wacław Nowakowski. Premiera w sobotę 29 bm.

Adria: „Pani minister tańczy".
Apollo: „Ramona".
Atlantic: „Buffalo Bil".
Bagatela: „Hrabina Marica".
Dom Żołnierza: „Sen nocy letniej".
Muzeum: „Księżniczka Turandot".
Promień: „Kobiety zwyciężyły".
Stella: „Dzisiejsze czasy".
Sztuka: „Małżeństwo z miłości".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Nie ufaj mężczyźnie".

NOWE KINO W KRAKOWIE

Jak się dowiadujemy ma powstać w Krakowie przy ul. Pomorskiej w Domu Kresowym nowe kino — dźwiękowe.

RADIO

CZWARTEK, 27 MAJA 1937

8 sygnał czasu i pieśń majowa z Wieży Mariackiej, 8'03 koncert ork. wojskowej pod dyr. kpt. Maksymiliana Chmielewicza, 9 transmisja nabożeństwa i procescji Bożego Ciała z Mszynca na Kurpiach, 11'57 transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, 12'03 poranek muzyczny, 14 regionalna transmisja, 14'30 koncert rozrywkowy, wykonawcy: orkiestra PR. pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego i Luba Lewicka (śpiew), przy fort. prof. Ludwik Urstein, 15'30 audycja dla wsi: a) „O radość i zdrowie wiejskiej dziatwy" pogadankę wygł. Anna Podgóska, b) „Nauczyciel kresowy przy pracy pozaszkolnej" pogadankę wygł. Bronisław Zgłobicki, 16 „Chwilka pytań" pogadanka dla dzieci starszych w opr. red. Wacława Frenkla, 16'15 1.000 taktów muzyki — w wyk. zwiększonego zespołu Stefana Rachonia, 17'15 „Radość w życiu dziecka" pogadankę wygł. Wanda Woytowicz-Grabińska, 17'30 Kołysanki różnych narodów w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, przy fort. Wacław Geiger, 18'10 muzyka (płyty), 19 „Z domu Dziurdziulewiczówna" audycja muzyczna w opr. Stanisławy Harasowskiej, 19'30 „Do słuchu i do tańca" gra orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, 20'30 „W kraju młodszej Hellady" felieton wygł. prof. Stefan Srebrny, 21 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego, 21'30 recital śpiew. Maris Wertha (tenor), przy fort. prof. Ludwik Urstein, 22'20 muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Olgi Kamieńskiej (piosenki).

KRAKÓW PRZEZ SZMARAGD NERONA

Pod tym tytułem odczyt wygłosi Magdalena Samozwaniec, staraniem krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, w dniu 28 maja br., o godz. 7 wiecz. w sali Kopernika U. J. Poszczególne części odczytu: „Żeberka na Kawiorach", „Feniks", „Prześwietny Teatr", „Kraków, jako stacja klimatyczna", „Mieszkańcy". Wstęp 1 zł, akad. 50 gr.

WYCIECZKA DO KRZESZOWIC. Liga Popierania Turystyki — delegatura w Krakowie, Okręgowej Kolei Państwowej, organizuje dnia 27 maja (czwartek) wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Krzeszowic, pod hasłem „Majówka w Czernej i Tenczyku" za 1 zł. 30 gr. tam i z powrotem. Odjazd z Krakowa dnia 27 maja o godzinie 8'30, powrót do Krakowa o godz. 20'55. W programie wycieczki do Czernej i Tenczynka.

—o—

NASTĘPNY NUMER „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO" UKAŻE SIĘ JUTRO W CZWARTEK O ZWYKŁEJ PORZE.

Kraków do wieczora...

Protest klasy robotniczej Krakowa
przeciw pogromowi w Brześciu nad Bugiem

Na konferencji prezydiuw klasowych związków zawodowych w Krakowie, powzięto między innymi rezolucję:

...Także na polu politycznym wzmaga się ofensywa reakcji. „Prowadzi to do aktów tak haniebnych jak niedawny pogrom w Brześciu, plamiący nasz kraj wobec narodów kulturalnych świata. Konferencja piętnuje jak najostrzej ten niesłychany pogrom i wzywa całą klasę robotniczą do wzmożonej czujności wobec prowokacji endecko-antysemickiej".

ROBOTNICY KRAKOWSCY PIĘTNUJĄ NAPAŚĆ DOBOSZYŃSKIEGO NA RUCH ROBOTNICZY W KRAKOWIE

Jak się dowiadujemy, na wczorajszej konfeerncji prezydiów klasowych związków zawodowych i Rady zawodowej zapadła następująca uchwała:

Konferencja piętnuje oenerowską i endecką napaść bandy Doboszyńskiego na klasowy ruch zawodowy w Krakowie i z pogardą odpiera wszelkie pod jego adresem dywersyjne i prowokacyjne ataki.

Konferencja stwierdza, że klasowy ruch robotniczy w Krakowie działa od pierwszej chwili w organicznym i odpowiedzialnym związku i porozumieniu z Polską Partią Socjalistyczną, mającą za sobą chlubną kartę walk o Niepodległość Polski.

Z frontu strajkowego
w Krakowie

Sytuacja strajkowa w Krakowie jest poważna. Trwają strajki w fabryce **„Iskra-Karmański", w bekoniarni i robotników piekarskich.**

W fabryce „Iskra-Karmański", głównym sprawcą przeciągania się strajku jest dyrektor **Chyżewski,** który nie chce pertraktować z robotnikami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej tak długo, jak długo będą okupować fabrykę. Żądania robotników, których większa część to kobiety, są skromne. Jedna z nich leży w szpitalu. W pierwszym dniu strajku na teren fabryki **wdarła się bojówka endecka.** W jaki sposób tam się dostała pozostanie tajemnicą pana dyrektora. **Związek zrobił doniesienie do prokuratorii za napad.** Wśród ogółu robotników krakowskich silne podniecenie z tego powodu. Fakt ten znalazł swój wyraz w odpowiedniej rezolucji.

STRAJK ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH

O co chodzi? Robotnicy nie żądają podwyżki, nie domagają się wygórowanych świadczeń. **Chcą, by pracodawcy podpisali umowę zbiorową na dotychczasowych warunkach.** Wiadomo: drożyzna w tym roku wzrosła o przeszło 20 procent. Robotnicy nie żądają porporcjonalnej podwyżki, pragną zatrzymać **te same stawki zarobkowe.** Pragną **utrzymania społecznego biura pośrednictwa pracy i jednego dnia w tygodniu wolnego, przeznaczonego dla bezrobotnych współtowarzyszy.** Sytuacja się zaostrza. Wczoraj na konferencji prezydiuw klasowych związków zawodowych i Rady Zawodowej uchwalono, że **o ile pracodawcy nie uwzględnią słusznych żądań robotników, przystąpią do strajku robotnicy piekarscy zatrudnieni w Miejskiej piekarni.**

W bekoniarni **wybuchł strajk** na **tle redukcji robotników. Niedawno** zawarta umowa zbiorowa gwarantowała robotnikom stałość stosunku pracy. Jednak umowy tej nie dotrzymano.

* * *

Jak wspomnieliśmy, **wczoraj odbyła się konferencja prezydiów i Rady Zawodowej w Krakowie.** Nastrój jakkolwiek poważny, wykazał, że robotnicy Krakowa są zdecydowani **poprzeć swoich współtowarzyszy w akcji strajkowej.** Postanowiono tam, zwołać **na sobotę wiec ogólny** w Krakowie. **Ale najważniejszą jest uchwała** upoważniająca prezydium Rady Zawodowej aby ta w porozumieniu z Komisją Centralną związków zawodowych w Warszawie, **zdecydowała o zastosowaniu środków, które uznają za stosowne.**

Polski Czerwony Krzyż

jako instytucja społeczno-humanitarna szkoli Kadry Pogotowia Sanitarnego na wypadek wojny i klęsk elementarnych.

Stopa proc. od wkładów
jest w Polsce za wysoką!

Jak to wynika ze zamknięć rachunkowych Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce, sprawa wzrostu wkładek olbrzymieje z roku na rok. Wystarczy porównać stan wkładek w K. K. O. w Polsce **z r. 1928 zł 359 milionów,** w porównaniu z rokiem **1935** zamkniętym **w cyfrze 711 milionów złotych,** aby śmiało stwierdzić, że tutaj odpływa cała prywatna inicjatywa kapitału, szukająca po linii najmniejszego oporu doskonale zabezpieczonej płynnej lokaty kapitału na książeczkach Kas Oszczędności.

Zjawisko to bardzo niepokojące, przykre dla rynku pieniężnego dobitnie stwierdza, **że stopa procentowa** w Polsce **opłacana przez Kasy Oszczędności przy pewności i zabezpieczeniu wkładek, jest absolutnie za wysoka,** skutkiem czego, posiadacze gotówki bardzo chętnie ograniczają się do utrzymania w stanie płynnym gotówki, odprowadzając ją na krótkie okresy do banków i Kas Oszczędności, unikając w ten sposób lokat twórczych. Skutkiem tego rynek pieniężny opustoszał zupełnie z gotówki, hipoteka najlepsza i pierwsza nie znajduje zainteresowania dla lokaty, tak że stopa procentowa w prywatnym obrocie pieniężnym przy doskonałym materiale wekslowym wynosi dzisiaj fantastyczne odsetki, dochodzące 18 proc. w stosunku rocznym.

Ten stan powoduje upadek gospodarczy, gdyż nie powstają w tym stanie rzeczy żadne nowe warsztaty, brak bowiem kapitału scentralizowanego na książeczkach Kas Oszczędności paraliżuje każdą inicjatywę. Jedynym sposobem i lekarstwem na ten stan depresji kapitału, to obniżenie ofcijalnej stopy procentowej od wkładek w bankach i Kasach Oszczędności śladem innych państw w Europie, które przy zwiększaniu się lokat oszczędnościowych. dbając o rozwój inicjatywy gospodarczej kraju, obniżyły w konsekwencji stopę procentową od wkładów do 1 proc. w stosunku rocznym, nie mówiąc o Szwajcarii, która od wkładek wogóle stopy procentowej nie płaci. **Miecz. F.**

Proces Fleischerowej

Tarnów, (tel. wł.). — Z początkiem lipca odbędzie się w Tarnowie proces przeciwko głośnej wspólniczce Parylewiczowej — Fleischerowej.

Proces odbędzie się w Tarnowie, ponieważ tam wykryto przestępstwo łączące się z aferą Parylewiczowej. W Tarnowie mieściło się mianowicie biuro, które przyjmowało podania i prośby w związku z działalnością zmarłej żony b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Ze sali sądowej

ROZPRAWA O POBICIE SYNÓW RABINA

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczy się rozprawa odwoławcza przeciw Franciszkowi Wójcikowi oskarżonemu o to, że razem z Adamem Kwietniem i Janem Wójcikiem w roku 1936 w Krakowie przemocą wyrwali kurtkę Andrzejowi Joskowskiemu oraz bijąc synów rabina podgórskiego Jakuba i Salomona Franklów, zmusili ich do wydania posiadanej gotówki.

Sąd I. instancji uznał oskarżonych winnymi tego, że przemocą wyrwali kurtkę Joskowskiemu i skazał nieletniego Adama Kwietnia na umieszczeniew Zakładzie Poprawczym, Franciszka Wójcika na rok, a Jana Wójcika na 8 miesięcy więzienia.

Od powyższego wyroku oskarżony Franciszek Wójcik wniósł przez swego obrońcę dr. Bernarda Pleszowskiego apelację.

ROZPRAWA O KRADZIEŻ

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbywa się dalszy ciąg procesu przeciwko Edwardowi Greli i towarzyszom, oskarżonym o to, że w roku 1936 brali udział w kradzieży na szkodę Michał Weitz, skład firanek i Adolf Eder, skład porcelany, względnie kupowali skradzione rzeczy. W powyższej sprawie odbyła się już rozprawa w dniach 13 i 14 bm. jednakowoż ze względu na wielką ilość oskarżonych i świadków, postępowanie dowodowe nie zostało jeszcze ukończone i sprawa ta toczy się dzisiaj. Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do zarzucanych im czynów.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Augustynek, dr. Bernard Pleszowski, powództwo cywilne imieniem poszkodowanego Weitza wnosi adw. dr. Schönwetter.

2 BUŁGARÓW PRZED SĄDEM

Dwaj Bułgarzy Hadjeff Jordan Petkoff i Beitscher Konstantinow Jankoff odpowiadali dziś przed sądem okręgowym karnym o to, że dokonali nadużyć na szkodę ich rodaka Atanasa Boneffa. Wszyscy trzej Bułgarzy, trudniący się uprawą warzywa w Rakowicach, zawiązali między sobą spółkę. Pod koniec ubiegłego roku wyjechał Atanas do Bułgarii, zostawiając swym spólnikom 1.000 zł gotówki, za które mieli kupić nawóz.

Spólnicy okazali się jednak niesumiennymi i w ciągu listopada i grudnia nietylko przywłaszczyli sobie gotówkę, ale sprzedali również siano wartości 1.200 zł i jarzyny wartości 2.000 zł.

Polityczne znaczenie wystawy *paryskiej*

Paryż. PAT. — Otwarcie pawilonu niemieckiego, którego ma dokonać dr. Schacht, jest, według ogólnego przekonania, prasy paryskiej, nie tyle powodem, ile raczej pretekstem wizyty paryskiej niemieckiego ministra gospodarstwa. Powszechnie sądzą, że przyjazd dr. Schachta, który odbyć ma ważne rozmowy z premierem Blumem oraz ministrami Spinasse i Bastid, pozostawać ma w związku z ustosunkowaniem się Rzeszy do kwestii międzynarodowej współpracy gospodarczej. Rozmowy, jakie odbędzie dr. Schacht w Paryżu, dotyczyć będą jednak w szczególności stosunków handlowych francusko-niemieckich. Rokowania handlowe między Francją i Niemcami, jak informuje „Paris-Soir" stanęły ostatnio na martwym punkcie pomimo, iż zasadniczo było już przewidywane porozumienie, zastępujące clearing bardziej elastycznym systemem, który pozostawiłby do dyspozycji Niemiec nadwyżkę około 200 miln. franków, co pozwoliłoby na regulowanie znacznej części zakupów bezpośrednio pomiędzy kupcami. Pozostawała jedynie do ustalenia lista produktów, które miałyby Niemcy nabywać i tu rokowania natrafiły na przeszkody, których dotychczas nie udało się usunąć. Niemcy bowiem pragną zakupywać we Francji tylko surowce, drzewo, rudę i nasiona oleiste, Francja zaś domaga się, aby Niemcy zakupywały również francuskie produkty rolne i przemysłowe, przede wszystkim zaś wino, jedwabie i perfumy. Trudności te, okazały się tak duże, że jeszcze na kilka godzin przed przyjazdem dr. Schachta, nie udało się na specjalnym zebraniu obu delegacyj handlowych osiągnąć porozumienia.

Jeśli chodzi o bardziej ogólne problemy, które będą przedmiotem rozmów dr. Schachta z członkami rządu francuskiego, to — jak twierdzi dziennik — niemiecki minister nie zdaje się entuzjastycznie odnosić do projektu światowej konferencji. Jak można wnioskować z niedawnej rozmowy z p. Frere, wydelegowanym przez premiera van Zeelanda do Berlina, dr. Schacht uważa udział Niemiec w konferencji za możliwy tylko, jeśli zostaną rozstrzygnięte sporne kwestie polityczne, zarówno dotyczące kolonii, jak i spraw europejskich.

Zmiany granic województw *północnych*

Warszawa. W dniu dzisiejszym komisja administracyjna pod przewodnictwem wicemarszałka dr. Kwaśniewskiego rozpatrzyła w obecności premiera Sławoj-Składkowskiego projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Po sprawozdaniu sen. Seiba wywiązała się obszerna dyskusja, w której udzielali wyjaśnień dyrektor Hausner i naczelnik Podwiński z min. spr. wewn. oraz naczelnik Szymański z min. skarbu.

Komisja uchwaliła projekt ustawy bez zmian, oraz dwie rezolucje: 1) sprawozdawcy sen. Seiba, wzywającą rząd do włączenia do woj. pomorskiego reszty gmin rejonu kujawskiego, oraz 2) sen. Rudowskiego, wzywającą rząd do uwzględnienia w przepisach wykonawczych do ustawy specjalnej opieki dla ludności przyłączonych do woj. pomorskiego terenów z woj. warszawskiego, chroniącej tę ludność przed skutkami, wynikającymi z nieznajomości praw zwyczajowych wobec różnic, zachodzących pod tym względem między Pomorzem, a terenami przyłączonymi.

Komisja odrzuciła wnioski sen. dr. Jeszkego, o nie włączanie do woj. pomorskiego pow. inowrocławskiego, oraz części pow. mogileńskiego z Kruswicą, o nadanie dotychczasowemu województwu poznańskiemu nazwy: województwo wielkopolskie, oraz o rozciągnięcie działalności Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Zakładu Ubezpieczeń na życie w Poznaniu, oraz Kasy Strażackiej w Poznaniu na obszary włączone do woj. poznańskiego i pomorskiego, a działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych na obszar pow. działdowskiego.

Wnioski te sen. Jeszke podtrzymał, jako wnioski mniejszości.

WOŁAMY O RATUNEK *dla chorych*

Jakażto dysproporcja, gdy z jednej strony patrzymy na piękne uroczystości państwowe czy narodowe, na przepyszne pochody pięknie ubranych obywateli, na wytworne kawiarnie i mieszkania prywatne itd., a z drugiej strony **widzimy w szpitalach nieszczęśliwych chorych, leżących po dwóch na jednym łóżku z powodu braku miejsca?**

Znany jest w Krakowie tzw. pawilon chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Jestto piękny jednopiętrowy budynek, — z czerwonej cegły, przy ul. Kopernika w Krakowie. Szpital ten ma wystarczyć na tak duży zasięg, jak niemal pół województwa krakowskiego? Nic dziwnego, że istnieje tu takie przepełnienie, że **chorzy leżą po dwóch na jednym łóżku...** Nie potrzeba tego bardzo tłumaczyć, żeby zrozumieć, jak **strasznie niebezpiecznym dla tych chorych jest takie ich pomieszczenie.** Najczęściej tym towarzyszem do spania jest dziecko, boby się dwaj dorośli w tym małym łóżeczku szpitalnym nawet nie zmieścili. Gdzież my jesteśmy, jaką jest nasza gospodarka, gdzie jest ta działalność społeczno-opiekuńcza, gdzie ta miłość chrześcijańska?

Jakże małym kosztem — w stosunku do innych mniej ważnych wydatków — możnaby to straszne zło, tę rażącą dysproporcję społeczną — usunąć?

Nadbudować ze dwa piętra nad obecnym „pawilonem", **a mamy odrazu dwa razy tak obszerne pomieszczenie.** Jakieżto zresztą marnotrawstwo nie wyzyskać takiego budynku przez nadbudowę? Jakażby to była ulga dla cierpiącej ludności zasięgu krakowskiego, gdyby przybyło kilka nowych sal czy raczej mniejszych salek tak dla dorosłych, **jak dla dzieci, dla tych dzieci, przyszłości Narodu!** **„St."**

Gwałtowna zwyżka franka

Warszawa. PAT. — Charakterystycznym zjawiskiem dzisiejszych giełd walutowych było gwałtowne wzmocnie się franka francuskiego na wszyst kich giełdach. Dewiza na Paryż zwyżkowała w Zurychu z 19,51 1/4 wczoraj do 19,61 3/4 dziś, w Londynie zaś z 10,69 przy wczorajszym zamknięciu do 10,28 dziś o godz. 14-ej. Jednocześnie na giełdzie paryskiej — w związku ze zwyżką franka — wszystkie obce dewizy wykazały osłabienie. — Wzmocnienie się dewizy na Paryż tłumaczone jest ogólną poprawą nastrojów w związku z wystawą paryską.

Oko świata

— Udała się do Warszawy delegacja gdańska pod przewodnictwem senatora rolnictwa Rettersky'ego, celem przeprowadzenia rozmów branżowych w ramach gdańskiej reglumentacji rynku.

— Zawodnik amerykański Robert Osgood ustanowił nowy rekord świata w biegu na 120 yardów przez płotki wynikiem 14 sek. Dotychczasowy rekord należał do amerykanina Beard i wynosił 14,2 sek.

— Ze źródeł półoficjalnych w Berlinie komunikują, że wizyta marsz. von Blomberga w Rzymie nastąpi dn. 2 czerwca. Pobyt marszałka von Blomberga we Włoszech potrwa dość długo, tak aby miał możność bliższego zapoznania się z wojskiem włoskim.

— Min. gospodarki Rzeszy dr. Schacht odleciał samolotem do Paryża.

— Donoszą z Santander, że statek brytyjski „Stancourt" zawinął z ładunkiem żywności do Santander po raz trzeci, przedostając się przez linię blokady.

— Lotnicy Doret i Micheletti podczas przelotu nad Formozą musieli zawrócić i wylądowali w porcie Bayard. Z powodu niepomyślnej pogody lotnicy wystartują do dalszego lotu dopiero jutro.

— Reuter donosi z Moskwy: W Chabarowsku wykonano wyrok śmierci na 11 kolejarzach sowieckich, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Japonii, dopuszczenie się szeregu aktów sabotażowych na kolejach Dalekiego Wschodu, oraz o współudział w opozycji lewicowej.

Zarząd gminy w Klecku pow. nieświeckiego wpłacił zł. 300.— na rzecz fundacji samolotów dla armii. Zbiórkę na ten cel zarząd gminy prowadzi w dalszym ciągu.

— Polska wyprawa naukowa pod kierownictwem prof. A. Kosiby odjechała na statku duńskim „Disko" w kierunku Grenlandii. — Wyprawa polska zawinie do osady Godhavn na wyspie Disko, mniej więcej za dwa tygodnie.

— Pan Prezydent R. P. przyjął dziś prezesa rady ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

— Niemiecki minister turystyki Esser wylądował dziś na lotnisku w Le Bourget o godzinie 10.40 przybywając z Monachium.

— Załogi statków, które przybyły w ciągu dnia dzisiejszego już w czasie trwania strajku, po wyładowaniu statków, również przystąpią do akcji strajkowej. Strajk w Marsylii objął 74 statki transportowe i 14 holowników. Ani jeden ze statków, który miał wyruszyć dziś z portu nie odejdzie.

— W rodzinie małorolnego Józefa Matłoka w Dębicy, przyszły na świat trojaczki płci męskiej. Dzieci chowają się zdrowo. Rodziców odwiedził starosta p. Siła-Nowicki, który wręczył matce zasiłek.

— Koło st. Charznica pociąg osobowy najechał na siedmioletniego Władysława Micika z Szarkowic, gm. Chodów. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

— W kolonii Dłutów pod Łaskiem wybuchł ubiegłej nocy w jednej ze stodół pożar, który w szybkim tempie przerzucił się na kilkanaście zagród. Ogółem pastwą płomieni padło 29 budynków. Straty wynoszą ok. 80 tys. zł. Władze prowadzą dochodzenie.

BEN CWAŁ

PAMIĘTNIK upadłego mężczyzny

1

PRZEDMOWA

Dużo jest pamiętników upadłych kobiet, sam wiele takich czytałem. Natomiast nie spotkałem nigdy pamiętnika upadłego mężczyzny. Nie wiem czym się to tłumaczy? Czy tym, że kobiety chętnie przyznają się do swojego upadku, a może tym, że to co kobieta nazywa upadkiem, mężczyzna traktuje jako zaledwie drugę do niego. Możliwe też, że obie te przyczyny razem wzięte składają się na brak takiego pamiętnika.

A że nie brak mi odwagi przyznać się do mojego upadku, że upadek mój jest faktem, przynajmniej dla mnie samego — postanowiłem napisać ów pamiętnik upadłego mężczyzny.

Jest jedna rzecz, która niewątpliwie zadziwi czytelnika. Otóż każdy pamiętnik zaczyna się albo od dojrzałego wieku autora, a już nigdy nie wcześniej jak od jego dzieciństwa. Mój zaś, zawdzięczając mojej iście fenomenalnej pamięci, sięga tego okresu mego życia, kiedy byłem jeszcze embrionem.

A więc posłuchajcie!

—o—

Moje narodziny były wypadkiem. Bo jakże inaczej nazwać narodziny dzieciątka w małżeństwie, które za rok ma święcić srebrne gody, i które dochowało się już dwudziestoletniego syna. Wiem, że nie byłem pożądany i przyjście moje na świat zawdzięczam omyłce pewnego młodego ginekologa. W moim życiu embrionalnym byłem nieraz świadkiem głośnych dialogów, prowadzonych jakimś piskliwym głosem kontra basowym. Sądząc z tytuły, jakie sobie oddawano, rozmawiali — „stary osioł" z „jędzą". Z tych rozmów dowiedziałem się, że bas jest wogóle łajdakiem i że zmarnował piszczącemu głosikowi życie. Natomiast „jędza" była flondrą, rozrzutnicą i w rok po ślubie miała romans z porucznikiem ciężkiej artylerii. Kiedyindziej znów dowiedziałem się, że bas kupi piszczącemu głosikowi futro z łapek karakułowych; w odpowiedzi nastąpiły zapewnienia, że bas jest kochanym chłopcem i że życie bez niego równa się śmierci.

Moja osoba również była nieraz tematem tych rozmów. Nazywano mnie bękartem. Młody byłem, nie miałem w sobie ani kszty krytycyzmu, to też tytuł ten przyjąłem z całą dobrą wiarą embriona.

— „Ten bękart jest coraz cięższy"...

— „Potrzebny był ten bękart"...

— „Uduszę bękarta" i t. p.

I oto pewnego dnia urodziłem się. Świat oszołomił mnie; nie wydałem ani dźwięku. Jakaś oprawczyni chwyciła moje wątłe ciałko i uderzyła kilkakrotnie po tyłeczku, zaznajamiając mnie doraźnie z metodami, panującymi na tym nowym dla mnie świecie. Oprzytomniałem, co przemawia na korzyść powyższej metody. Rozejrzałem się dokoła, przy łóżku stał jakiś bardzo miły pan, z oczu biła mu duma; w łóżku leżała, cicho postękując blada pani; w kącie, oparty o poręcz krzesła, stał młodszy pan i pogardliwie wydąwszy dolną wargę, mruczał: „szczeniak".

Jak się później dowiedziałem byli to moi: ojciec, matka i brat.

Narodzinami moimi matka była szczerze zmartwiona. Ojciec zaś na przemian, to cieszył się, to smucił. Cieszył, bo nabrał pewnego waloru w oczach matki i otoczenia: ciotki, kuzynki i pokojówki Jasi; smucił zaś, bo bądź co bądź dziecko to koszt. Ale trudno, urodziłem się i basta! Musiałem żyć! Wzięto do mnie mamkę. Co to była za mamka!...

DZIEJE WYPRAW GRENLANDZKICH

Flaga polska w Grenlandii

Przed kilku dniami odpłynęła z Kopenhagi na morza północne pierwsza polska naukowa wyprawa grenlandzka, aby wśród flag innych narodowości zatknąć i flagę polską w Grenlandii.

Kierownik polskiej wyprawy dr. Aleksander Kosiba do książki swej p. t. „Grenlandia" (wydanej przed kilku miesiącami, a będącej owocem jego osobistych obserwacyj w czasie pobytu na wyspie z ekspedycją duńską i studiów odnośnej literatury) dołączył mapę, na której wytyczone są szlaki głównych wypraw naukowych wgłąb potężnej masy lodowej — pokrywającej Grenlandię w 90 proc., z których zaledwie kilka przecięło wszerz ogromny kilkusetkilometrowy obszar pustyni lodowej, grożącej śmiałym badaczom śmiercią. A było już tych wypraw bardzo wiele.

Tysiąc lat blisko minęło od czasu odkrycia Grenlandii przez Wikingów, a należy ona jeszcze dziś — po Antarktydzie — do najmniej znanych lądów. Niewiele dotychczasowych wypraw zapuszczało się wgłąb fiordów, wnętrze lądolodu o powierzchni dwu milionów klm. kwadr. zostało — jak już mówiliśmy — przecięte zaledwie kilkoma profilami, a próby bardziej systematycznych badań przeprowadzono tylko w niewielu jego punktach.

Bohaterskie wyprawy naukowe

Dzieje bohaterskich wypraw naukowych na Grenlandię specjalnie trudnych, gdyż wymagających obok hartu fizycznego, woli i gotowości poświęcenia, również specjalnego, niezmiernie kosztownego ekwipunku technicznego, w związłych słowach podaje prof. Kosiba w swej książce. Dwa te rozdziały, opisujące dzieje wypraw morskich, a następnie wypraw wgłąb lądolodu, to wzruszająca epopea nadludzkiego wysiłku, samozaparcia i poświęcenia w imię nauki.

Okres systematycznych badań naukowych rozpoczyna się w roku 1878, gdy w Danii założono komisję do badań geologicznych i geograficznych pod nazwą „Kommissionen for Ledelser af de Geologiske og Geografiske Undersoegelser i Groenland", które objąwszy opiekę i kierownictwo, wytycza odtąd program systematycznych badań Grenlandii. Wyniki tych badań publikowane są w wydawnictwach komisji „Meddekslser om Groenland", które liczą już ponad 100 tomów.

Odtąd niemal co roku wyruszają wyprawy o rozmaitych celach i programach badań, ściśle zakreślonych, w których biorą udział również uczeni i młodzi zapaleńcy wszelkich narodowości. Nie sposób wyliczyć wszystkich i ekspedycyj. Prof. Kosiba wylicza także tylko ważniejsze, warto jednak przypomnieć dzieje dwuch wypraw: Erichsena z lat przedwojennych i Wegenera z 1930 r., gdyż losy ich są nader charakterystyczne.

W latach 1906 — 1908 wyrusza w te okolice „ekspedycja duńska" pod kierunkiem Myliusa Erichsena. Ekspedycja ta miała wypełnić wielką lukę, która powstała z nieznajomości Grenlandii północno-wschodniej na wielkim odcinku. Zebrano eskimosów z zaprzęgami psimi statkiem osiągnięto zatokę na szer. geogr. 76 st., nazwaną przez ekspedycję Danmarkshavn i jeszcze przed zimą urządzono ku północy szereg wypadów przygotowawczych. Na wiosnę 1907 r. wyruszyły ku północy dwie grupy: jedna pod kierunkiem Myliusa Erichsena z Duńczykiem Hagenem i Eskimosem Broenlundem miała dotrzeć w okolice kanału Peary'ego, druga zaś pod kierownictwem J. P. Kocha z udziałem dwuch Duńczyków i jednego Eskimosa miała osiągnąć północno-wschodni przylądek ziemi Peary'ego. Reszta miała przeprowadzać badania na miejscu. Grupa Kocha po wypełnieniu zadania wróciła w jesieni szczęśliwie, natomiast grupa Erichsena po wielkich cierpieniach i bohaterskich wysiłkach zginęła.

Tragedia eskimosa-bohatera

Grupa Kocha po długich poszukiwaniach na wiosnę napotkała tylko na zwłoki Broenlunda. W puszce znaleziono prowadzone przez niego szkice i notatki w języku eskimoskim, — które częściowo odsłoniły tragedję. Prawdopodobnie z powodu otwartych wód przybrzeżnych grupa musiała z powrotem wracać na lądolód i na skutek braku żywności i wysiłków spotęgowanych nastaniem nocy polarnej zginęli wszyscy, a Broenlund ostatkiem sił chciał dotrzeć do brzegu, aby ocalić chociaż część notatek.

Bohaterskiemu Eskimosowi wystawiono w jego rodzinnej osadzie nagrobek z kamieni, a naród duński dla uczczenia bohaterów, umieścił na pięknym nadbrzeżu Langelinie w Kopenhadze pomnik w postaci olbrzymiego głazu granitowego przywleczonego przez lody północy do Danii, na którym wyryte są krótkie dzieje wyprawy.

Niemiec Alfred Wegener, członek nieszczęśliwej wyprawy Erichsena, a następnie wielkiej ekspedycji duńskiej J. P. Kocha z 1913 r., która jako jedna z nielicznych przekroczyła lodolód i dokonała niezmiernie ciekawych spostrzeżeń glacjologicznych i meteorologicznych, zrozumiał, że dla rozwiązania wielu problemów niezbędnych było uzyskanie przynajmniej jednorocznego cyklu systematycznych obserwacyj meteorologicznych i postanowił przeprowadzić badania na lądolodzie w strefie najwyższej.

Doniosłe zdobycze naukowe

Najważniejszą stacją, na której opierał nadzieje rozwiązania postawionych problemów, była stacja Eismitte (środek lądolodu), oddalona o 400 km od krawędzi lądolodu na wysokości około 3.000 m. Pomocnicza stacja zachodnia znajdowała się na krawędzi lądolodu i miała być etapem, przez który przewożono żywność i ekwipunek z brzegów fiordu do stacji głównej. Transport był bardzo utrudniony, więc dopiero w połowie lipca już nie saniami motorowymi, jak projektowano, ale psimi zaprzęgami ruszono do Eismitte, gdzie 15 sierpnia klimatolog Georgi rozpoczął całoroczny cykl obserwacyj, oczekując na dostarczenie ze stacji zachodniej dalszych zapasów żywności i nafty. Wysłany jednak transport na saniach motorowych musiał zawrócić z połowy drogi i ugrzązł w odległości 50 klm od stacji zachodniej, gdzie myślano, że dotarł do Eismitte. Nie wiedząc nic o katastrofie sani, wyruszył Wegener z małymi zapasami do Eismitte i spotkał po drodze drugą grupę wyprawy, — wracającą z Eismitte z listem, że jeżeli stacja nie otrzyma przed 20 października żywności, nafty i instrumentów, to Georgi wyruszy z powrotem do stacji zachodniej z ręcznymi saniami. Wegener, doświadczony w wyprawach przez lądolód, uznał, że plan opuszczenia Eismitte o tej porze roku z ręcznymi sankami oznacza niechybną śmierć i pragnął za wszelką cenę dotrzeć do Eismitte przed 20 paźdz., spodziewał się zapobiec przerwie w obserwacjach, którąby uniecestwiła główną ideę ekspedycji. Przeszkody jednak piętrzyły się coraz bardziej, mrozy dochodziły do 60 stopni, Eskimosi w trosce o niezaopatrzone na zimę swoje rodziny, chcieli wracać. Wegener nie mógł i nie chciał zabierać ich dalej. Odesłał 8 sań z powrotem z 62-go kilometra, a ze 151-go resztę. Pozostał przy nim tylko młody Eskimos Willumsen. Przez wracających Eskimosów wysłał Wegener do stacji zachodniej list, żeby wysłano ekspedycję posiłkową, gdyby nie wrócił przed 10 listopada. Po wielu trudach dotarł wreszcie do Eismitte 30 października. Loewe miał odmrożone nogi. Na Eismitte zastał Georgiego i Sorgego, wobec czego Wegener postanowił wracać, zostawiając Loewego (odpadające ciało z jego odmrożonych nóg Georgi odcinał nożycami w jaskini lodowej przy 50 stopniach mrozu). W dniu 1 listopada z małym zapasem żywności wyruszył Wegener z jednym Eskimosem w drogę powrotną.

Na stacji zachodniej, gdzie przypuszczano, że Wegener zimuje na Eismitte, niepokój jednak i niepewność kazała kilku członkom wyprawy wyruszyć do Eismitte. Moment powitania dwóch grup wyprawy i uświadomienie sobie faktu zaginięcia Wegenera wstrząsnęły wszystkimi, ale postanowiono doprowadzić do końca dzieło Wegenera. Na Eismitte został Georgi, a pozostali członkowie ekspedycji ruszyli na poszukiwanie zwłok. Na 250-tym kilometrze znaleziono sanie, a na 180-tym kilometrze narty i w pobliżu zwłoki Wegenera, zaszyte w dwa spiwory i przykryte skórą rena, — to wierny Eskimos zaszył zwłoki w skórę i zabrał notes uczonego w nadziei, że doniesie go do stacji. — Zwłok Eskimosa jednak nie znaleziono. Towarzysze sporządzili Wegenerowi skromny grób z resztek znalezionych przy nim sprzętów — narty i kijków.

Członkowie ekspedycji przeprowadzili nakreślony program badań do końca. Kierownictwo objął brat Wegenera, który przybył do Grenlandii w lecie 1931 r., a jesienią tegoż roku ekspedycja wróciła do Europy.

Na razie opublikowano tylko część jej rezultatów, więc nawet trudno byłoby ocenić, jak olbrzymią zdobyczą naukową są obserwacje i badania tej ekspedycji.

Napad na japońskiego dyplomatę

Tokio. — Agencja Domei donosi, że 22 bm. 40-tu policjantów chińskich napadło w Swatow na japońskiego agenta konsularnego. Policjanci chińscy zwolnili agenta na skutek energicznego protestu konsula japońskiego. Agent odniósł 12 ran i leży w szpitalu. Do Swatow skierowano kontrtorpedowce japońskie, celem zapewnienia bezpieczeństwa obywateli japońskich. Japońskie koła oficjalne uważają incydent w Swatow za ciężką zniewagę Japonii.

Ile razy wspomnę dziś jej jędrne, mlekodajne piersi, napełnia mnie bezbrzeżny smutek, że tak wcześnie mnie odstawiono. Kto u diabła ustalił ten idiotyczny termin — jeden rok? Dlaczego nie czterdzieści jeden?

Ludzie sami stwarzają sobie tysiące sposobów samoudręczenia, a potem narzekają, że życie jest ciężkie. Co mogłoby być bardziej zdrowego dla dojrzałego mężczyzny, nad pociągnięcie tych kilku życiodajnych haustów po ciężkiej pracy, albo po kieliszku wódki, zamiast zagryzania rybką wątpliwej świeżości?...

Wracam do rzeczy.

Leżałem związany w poduszce i ssałem, a tuż przy mnie stał mój brat i pykał fajkę. Nie trzeba było być psychologiem, by odgadnąć, że trawi go dzika zazdrość, a Marynia (tak się nazywała mamka) ze współczuciem spoglądała na niego. Ale gdy tylko próbowała położyć kres mojej żarłoczności, ryczałem jak młode prosię, zarzynane tępym kaloszem. Ale to był mój brat! Wpadł na pomysł godny Edisona; pomysł mądry, a jakże prosty: Wszedł ze mną w kompromis, włożył mi do ust fajkę... Nie wiem czy przez głupotę czy też przez braterską solidarność ,milczałem. Trójkąt nasz trwał cały rok.

Aż dnia pewnego mleczna idylla prysła. Marynia poszła w świat, by wkrótce znów zostać mamką, a ja zostałem na lodzie. Protest mój wyraził się w ścisłej głodówce: nie przyjmowałem żadnych pokarmów. Próbowano mi wlewać jakieś płyny w usta i nie w usta — daremnie. Ale był przecież jeszcze mój brat! Ten naprawdę był genialny! Wyczyścił swoją fajkę, włożył mi ją do ust i jął wlewać do cybuszka mleko po kropelce. Przez jakąś dziwną asocjację piłem i to uchroniło mnie od niechybnej śmierci głodowej.

I dziś jeszcze nieraz biorę tę fajeczkę do ręki i patrzę na nią z rozrzewnieniem i wdzięcznością, że nie dała mi zginąć w zaraniu mego istnienia.

Z kolei powierzono mnie opiece niani. Była to stara kobiecina, typ klasycznej starej niani. Wszyscy zachwycali się jej łagodnym usposobieniem. Ja jeden tylko wiedziałem, co to za ziółko. Gdy zostawałem z nią sam, raczyła mnie „nagłą śmiercią", „piorunami" i nie dość rzadko prawdziwymi szturchańcami. To też przyznaję się szczerze, że kilkakrotnie usiłowałem ją udusić. Niestety, ręce moje były zbyt słabe.

— „Jak on ją kocha!" — mówiono, widząc, jak ściskałem rączkami jej szyję. I zaraz zanotowałem sobie, że ludzie dorośli nie lubią niczego zgłębiać. A biorą wszystko powierzchownie. Czekałem tylko chwili, gdy zacznę mówić, by móc staruchę zdemaskować, ale ubiegła mnie ta chytra intrygantka: gdy tylko usłyszała z ust moich pierwsze „mama", podziękowała za służbę.

Zastąpiła ją młoda dziewczyna Kasia. Była przy mnie parę lat, chociaż i z nią miałem sporo kłopotów. Interesowała się wszystkim, za wyjątkiem mojej osoby. Nigdy nie mogłem się od niej niczego dowiedzieć. I tak do późnego wieku (do 6 roku życia) nie wiedziałem, co to są za „dwupiętrowe pieski" spotykane gdzieniegdzie na ulicy. Rozmawiała z każdym przechodniem, a mnie zbywała byle czem. Tak była zajęta rozmową, że często nie słyszała mojego błagalnego S. O. S., a gdy nareszcie usłyszała, było już o cały strumyk zapóźno.

I tu miałem okazję przekonać się, że sprawiedliwość jest cechą obcą ludziom dorosłym. Gdyśmy wracali po takim wypadku do domu, matka, nie pytając o nic, dawała mi parę tęgich klapsów; a ojciec — o! ten nie bił; stał tylko w drzwiach i ironicznie się uśmiechał. „Dobrze, dobrze — myślałem sobie — ten się śmieje, kto się śmieje ostatni; wolę to, niż kateter"...

(Ciąg dalszy nastąpi)

TRYBUNA SPORTOWA

P. Z. P. N. daje przykład przykrego widowiska

Chodzi znowu o sprawę trenera piłkarskiego. Naprzód P. Z. P. N. przez usta referenta wyszkoleniowego inż. Kuchara, ogłosił, że w b. roku P. Z. P. N. zrezygnuje z trenera zagranicznego, a natomiast przystąpi do popierania zamierzeń okręgów Związków w kierunku angażowania trenerów regionalnych. Potem zdanie zmienił: po stanowił zaangażować trenera angielskiego. Ostatnio zrezygnował z niego i uchwalił zwrócić się do trenera niemieckiego Otta z propozycją przyjazdu na trzy tygodniowy obóz dla juniorów w Kozienicach i na ewentualny obóz kondycyjny dla reprezentacji. Tutaj już nie chodzi o brak konsekwencji ze strony P. Z. P. N., ale o co innego: trener Otto nie zdał egzaminu ze swej pracy. Najgorsze wyniki osiągała nasza reprezentacja w czasie jego właśnie „pracy" bardzo drogo opłacanej. I, po zwolnieniu p. Otta nasza drużyna zaczynała dopiero osiągać dobre rezultaty. System jego oparty na niemieckim „W" zupełnie zbankrutował. Wygraliśmy z północną Francją właśnie po zarzuceniu te go systemu i zastosowaniu systemu właściwego polskiemu footballowi. Komu jest p. Otto potrzebny? Najlepsze zdanie o wartości pracy tego trenera wypowiedział, chyba najmiarodajniejszy człowiek, bo kapitan związkowy p. Kałuża. Otóż p. Kałuża ma ujemny sąd o niemieckim trenerze. Odetchnął, gdy ten „trener", otrzymujący ponad 1.000 zł miesięcznie opuścił granice Polski. Czym się kieruje zarząd P. Z. P. N. usiłując go spowrotem do kraju sprowadzić? Fachowymi, rzeczowymi względami, — nie. A, inne nie powinny absolutnie wchodzić w grę. Z całym spokojem twierdzimy, że Kossok, czy Spojda potrafią lepiej wyszkolić naszych juniorów niż p. Otto. I będzie to P. Z. P. N. znacznie mniej kosztować. Decyzja P. Z. P. N. tak rażąco sprzeczna z tym co p. Kuchar zapowiedział, a mianowicie, że powinno się sięgać do pomocy trenerów krajowych, wywołała jak najgorsze mniemanie o kierunku pracy P. Z. P. N. Opinia sportowa wypowiada się przeciwko p. Ottowi. P. Z. P. N. nie powinien galwanizować trupów. Możeby p. Kuchar zechciał zabrać głos i uzasadnić tę niekonsekwencję w postępowaniu. **Mer.**

„Numerowani" piłkarze

W ślad za Anglią, której reprezentacja piłkarska wystąpiła ostatnio na zawodach międzypaństwowych w Stockholmie i Oslo z numerami na plecach (jak przy rugby, zawodach lekkoatletycznych i in.), postanowiły dwa wiedeńskie kluby, a mianowicie Vienna i Sportklub w porozumieniu z Austr. Zw .P. N. wystąpić w finałowym meczu pucharowym dnia 27. bm. również z numerowanymi graczami.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Anglia zastosuje numerowanie swo ich piłkarzy także na zawodach ligowych. Czy ta inowacja w sporcie piłkarskim, mająca na celu ułatwienie publiczności rozpoznawanie graczy na boisku, przyjmie się również na stałe w Europie, nie wiadomo na razie, stwierdzić jednak można, że matka piłkarstwa Anglia posiada jeszcze wciąż naśladowców na kontynencie.

Na marginesie zawodów Anglii ze Szwecją w Stockholmie należy jeszcze nadmienić, że mecz ten przyniósł 160 tys. koron szw. dochodu. Jest to najwyższy dochód, jaki kiedykolwiek osiągnięto na zawodach piłkarskich w Szwecji.

Jakże paradoksalnym wobec tego dochodu wydaje się fakt, że na rozegranym również w ub. tygodniu w Budapeszcie meczu piłkarskim między Hungarią a drużyną I Ligi angielskiej Leicester City, miała Hungaria 400 pengö deficytu.

POLSKA OTRZYMA NOWEGO PARTNERA W PARYŻU.

Jugosławia i Rumunia, które przydzielone zostały do jednej grupy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata w Paryżu z Egiptem, wniosły protest przeciwko temu przydziałowi. Protest został przez Fifę uwzględniony. Jedno z tych 2 państw zostanie przydzielone do grupy, w której grać będą Norwegia, Irlandia i Polska. O ostatecznym przydziale zadecyduje los.

POLSKA GRA Z JUGOSŁAWIĄ

Na pierwszy ogień w mistrzostwach świata rozegra nasza drużyna mecz z Jugosławią. Odbędą się tam dwa spotkania. Zwycięzca wchodzi do finału. P. Z. P. N. zawnioskował Jugosłowianom, by zrazu proponowany jako przyjacielski mecz 18. X. br. w Katowicach, potraktowano jako mecz o mistrzostwo. Mecz z Irlandią odbędzie się 7 listopada br. w Dublinie, a z Niemcami 11 września 1938 w Niemczech.

Konferencja w sprawie święta W. F. i P. W.

Onegdaj odbyła się wspomniana po wyżej konferencja w Okr. Urz. W.F., na której kierownik tego Urzędu ppłk. Wójcicki zreferował znaczenie święta W.F. i P.W. Ubolewał on nad tym że szereg związków i klubów zignorowało tę konferencję nie przysyłając swych delegatów, wobec czego Okr. Urz. W.F. będzie musiał wyciągnąć wobec tych związków i klubów konsekwencje w zakresie uprawnień. Otóż jeśli chodzi o absencję klubów, to — jak nas informują — **nie wszystkie** kluby otrzymały na tę konferencję zaproszenia. Możliwe, że proszono tylko te większe kluby, toteż zapowiedziane represje nie mogą żadną miarą odnosić się do klubów nie zaproszonych. Poza tym — zanim represje nastąpią — należałoby dokładnie zapoznać się z przyczynami tej absencji.

W przemówieniu płk. Wójcickiego jeden ustęp był charakterystyczny, a m. w tym miejscu, gdzie wspomniał, że Polska nie jest państwem totalnym, a więc także sport polski takim nie jest, i, że nikt takim widzieć go nie chce. Słuszne bardzo uwagi! Pod koniec referent przedstawił program święta W.F i P.W., które zapowiada wielki udział uczestników. Należy się spodziewać, że incydent z absencją klubów nie przybierze szerszych ram, i, że w przyszłości na konferencje podobne zapraszane będą wszystkie kluby, i, że wszystkie one na konferencję przybędą!

Nowiny sportowe

BERLIN ZWYCIĘŻYŁ WARSZAWĘ W MECZU AKADEMICKIM 87:63

Rozegrany w Berlinie mecz akademicki Warszawa—Berlin zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 87:63. Jest to już druga z rzędu klęska, gdyż w ub. roku Berlin pokonał Warszawę w stolicy Polski.

REPREZENTACJA ARMII POLSKIEJ NA MISTRZOSTWACH OFICERÓW W PARYŻU

Centrala WKS-ów postanowiła wysłać reprezentację szermierczą armii, na zawody szermiercze oficerów 20 czerwca w Paryżu. W skład reprezentacji wchodzą Segda, Szempliński, Dobrowolski. Kierownikiem ekspedycji będzie płk. Wenda, prezes centrali WKS-ów.

—o—

KWAŚNIEWSKA W OLIMPIJSKIEJ FORMIE

W Warszawie na boisku robotniczego klubu „Skra", rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne w konkurencji pań i panów pomiędzy reprezentacjami robotniczymi Warszawy, Łodzi i ŁKS-em. Sensacją był start mistrzyni olimpijskiej Kwaśniewskiej która w rzucie oszczepem uzyskała 40 m. 28 cm, a w kuli 10 m. 52 cm. Kwaśniewska wykazała b. dobrą formę. Szkoda tylko, że tak mało pań interesuje się sportem lekkoatletycznym.

WALNE ZGROMADZENIE ZW. ŻYD. UCZ. WALK O NIEP. POLSKĘ W BIELSKU

odbyło się przy udziale przedstawiciela Zarządu Okręgu Krak.-Śl. i sympatyków tamtejszego oddziału.

Zebranie zagaił prezes dr. Kühnberg, poczem po referatach i ożywionej dyskusji wybrano nowe władze oddziału:

Preezs: inż. Immerglück Daniel. Skład Zarządu: dr. Edmund Kühnberg, Mieczysław Grüngrass, inż. Alfus, dr. Wilhelm Frister, Dawid Richtmann, Henryk Fabiszkiewicz. Zastępcy: mgr. Barbag Marek, Schanzer Zygfryd, inż. Fuhrmann Edward. Komisja rewizyjna: dr. Weiss Karol, Lamensdorf Stefan, Majer Dawid. Sąd koleżeński: dr. Weinstein Kazimierz, dr. Lichtblau Maksymilian, Horn Salomon.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.